

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA :

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy fr. 4

Catery razy na miesiąc.

N° 2.

DNIA 10 KWIETNIA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają franco: a la Librairie Polonoise, rue de l'Eclaudé, N° 9.

POLITYKA.

O SEJMIE.

Przystępując do namnożonych kwestyi względem Sejmu, nie możemy zataić czytelnikom naszym, iż doznajemy obawy, aby w tak ważnym i obecnie dotykającym przedmiocie, zawiele lub zamało nie powiedzieć. Położenie nasze tém jest delikatniejsze, że do redakcyi Dziennika należy kilku członków Sejmu; bez względu jednak na te trudności, odpowiemy obowiązkowi dziennikarskiemu, wynurzając nasze zdanie otwarcie. Zaczynamy dziś od kilku uwag wstępnych.

Jednym z charakterów chlubnie cechujących emigracyę, jest to, że przedstawia ona na małą skalę obraz całej Polski. Znajdują się w niej ludzie wszelkich stanów i wszelkiego położenia socyalnego, wyżsi i niżsi urzędnicy, wyższych i niższych rang wojskowi. W tym składzie liczymy za granicami Polski 47 członków Sejmu, to jest, 14 nad komplet prawem przepisany do obrad sejmowych w podobnym jak dzisiejsze położeniu. Prawo to jest niepospolitym dowodem przezornego patriotyzmu reprezentacyi narodowej, która w razie nawet upadku materialnego sprawy polskiej, warowała dla niej życie moralne na obcej ziemi, i zachowała narodowi niepodległy środek objawienia jego woli. Ta wzniosła myśl urodziła się z potrzeby krajowej której, winnej epoce Polacy doznali we Francyi podczas ich pierwszej emigracyi. Zabezpieczenie więc Sejmu polskiego niezależnie od pomyślnego lub niepomyślnego skutku walki narodowej, było zabezpieczeniem dla Polski władzy najwyższej prawodawczej, w której jednej spoczywa majestat korony zdartej z czoła cesarskiego; władzy, której każdy Polak przysiągł wierność i posłuszeństwo. Z tego źródła jedynie wypłynąć może władza wykonawcza cały kraj obowiązująca.

Tu się następuje pytanie, czy przez dziesięć lat ubiegłych od upadku sprawy narodowej, nie było momentu, w którymby Sejm mógł z korzyścią dla niej działać, i czy możność tak moralna jak materialna obradów sejmowych, exystowała i exystuje? Zdaniem naszym, gdyby Sejm w pierwszych chwilach Emigracyi ustanowił był władzę moralną, oddałby wielką przysługę sprawie narodowej, która pozbawiona legalnego kierunku, musiała wpaść w odmet indywidualnych usiłowań, neutralizujących się nawzajem, a niekiedy szkodliwych. Ukonstytuowanie tej władzy przez Sejm wśród nieładu emigracyjnego, zachowałoby zaród hierarchii i porządku, jakoteż ułatwiłoby centralizacyą, bez której trudno korzystać choćby z najpomyślniejszych dla Polski wypadków. Projekt ten jednak mimo licznych i gorliwych zabiegów, nie przyszedł do

Rok I. KWARTAŁ I.

skutku, i nie mogło się stać inaczej w położeniu wyjątkowym w jakim się Sejm znajduje. Nie wszyscy albowiem członkowie Sejmu, są przekonani o potrzebie działania sejmowego: jedni uważają władzę moralną bez siły wykonawczej za nieużyteczną, drudzy nie uznają pory za stosowną, inni chcieliby działaniu sejmowemu dać obszerniejsze pole, są nareszcie i tacy, z żalem wypada nam to oświadczyć, którzy błędem omamieni, rzekli się niejako swojego mandatu, wypowiadając posłuszeństwo władzy sejmowej; słowem zbyt trudna jest jedno-myślność w tym względzie, i nawet komplet 33 prawem przepisany zebrać się nie może. Jakkolwiek jednak okoliczności zdają się być mniej przychylne do zebrania się Sejmu, oddać winniśmy hołd wytrwałej gorliwości jego członków we wzajemnem porozumiewaniu się w celu uchylenia przeszkód, i radziłyśmy ujrzeć owoce ich mozolnej pracy, najmocniej przekonani, iż w pierwszej ważnej dla naszej sprawy chwili, znikną różnice opinii przed ogólnem Ojczyzny dobrem, i że Sejm zajmie swoje wysokie stanowisko.

W następnych numerach rozszerzymy się nad tym przedmiotem i umieścimy główne szczegóły narad przygotowawczych, starając się o sprostowanie mylnych wyobrażeń w tej kwestyi.

LITERATURA.

KURS LITERATURY SŁAWIAŃSKIEJ.

Żeby mieć pewną miarę do oceniania jakiego wykładu profesorskiego, trzeba koniecznie postawić się myślą obok profesora, i poznać jak on ze swego miejsca uważać powinien podniosłość umysłową i rozległość audytoryum. W klassach szkolnych, numer ich oznacza ściśle stosunek nauki do pojęcia uczniów; w fakultetach uniwersyteckich, zkąd młodzież wynosi umiejętności patentowaną, programata egzaminów są razem programatami kursów; na takich nawet lekcjach jak kollegium francuzkiego, albo sam przedmiot, albo publiczność wskazuje wyraźnie właściwy stopień i sposób wykładu. Najstawniejsi z profesorów Paryżkich, nie mieli i nie mają potrzeby myśleć, że ich słucha kto więcej, oprócz tych współczesnych i współkrajowych *Messieurs*, do których ciągle zwracając mowę, chcą dogodzić znanemu ich smakowi, których oklaski rozlega się po całej Francyi, i dość na tém. Katedra literatury sławiańskiej, chociaż podobnie utworzona dla dzisiejszego pożytku Francuzów, jednak nie może ograniczyć się względem ani na sam czas obecny, ani na samo audytoryum francuzkie.

Przed P. Mickiewiczem jest różnorodny zbiór słuchaczy napelniający salę, nawet w dniach karnawałowych niewczasów, i

w godzinach powabnych przechadzek na początku przesłuchanej wiosny. Za średnią liczbę przyjąwszy 300 osób, zbiór ten wypada naprzód rozdzielić na dwie bardzo nierówne części: sławiańską i niesławiańską. Pierwsza przeszło pięć razy większa, składa się z samych prawie Polaków, wśród których tu i ówdzie dają się rozróżnić twarze, a częstokroć i narodowe ubiory innych północnych i południowych Sławian; w drugiej, między Francuzami nierzadko zdarza się Niemiec, Włoch, Anglik, i t. d. Gdyby przyszło rzeczy sławiańskie traktować dla samych współplemionników, prócz innych kłopotów należałoby jeszcze mocno o to się troszczyć, czy obecne audytorium daje dość pewną rękojmię elementarnych usposobień do właściwego pojęcia myśli ogólnych, wniosków metafizycznych; coż dopiero trzymać o garstce francuzkich uczniów i *dilletantów* plci obojg, bardzo zdolnych oćnieć piękną kawałką poezji, żywość obrazu, trafność zdania, ale zresztą słuchających najczęściej nowych dla siebie napomnień, jak bajki o żelaznym wilku? Zapewne, tak śmiało oznaczając *massy*, trzeba dodać że w obu są stopniowania aż do zupełnych a licznych wyjątków. Obok znakomitych światłem i ukształceniem naszych rodaków, może nieraz siedzi nieznajomy nam uczoney pobratymiec; między publicznością innoplemienną, widzujemy często figury głośnie w świecie literackim. Do kogoż więc i jak tu kurs zastosować? Nauczyciel sam najlepiej sobie z tą wątpliwością postąpił, bo ją pominął. Jego audytorium nie zamyka się w czterech ścianach sali, nie ogranicza się względem na żaden naród. Powołany aby ujawnić za złotą nie umysłowój przedzi, odkrył jedną połowę Europy przed oczyma drugiej, musi on wznosić się ciągle na wierzchołek swego przedmiotu odpowiadający najwyższemu szczytowi światła zachodniego, i nie na to słowo jego sięga dawnych wieków, żeby przebrzmiało dzisiaj. Słowo to, wierzymy mocno, rodzące się z prawdy i natchnienia, jest płodne, nie ginie, chociaż często słuchacze wynoszą je niedbale i porzucają na wiatr, albo zostawiają w sobie nieroztłuszczone. Codziennie mamy nowe powody do gruntowania się w naszym przekonaniu: jeśliby zaś kto mało ufał samodzielnej potędze tych nasion, możemy go zaspokoić, że stenografia jest użyta w pomoc, i zapewne wkrótce druk dopełni resztę usługi, jaką środki materialne oddać mogą.

Obok pojęcia właściwego stanowiska, natura przedmiotu, może jeszcze więcej niż rodzaj geniuszu profesora, wpływa na tryb wykładu. Literatura sławiańska, jak sam o tem przestrzegł, nie jest kwiatem oderwanym od łodygi, rozwija się ona na pniu rodzimym i z najgłębszych korzeni ciągnie sok pożywny; nie można jej przeto oglądać jak owe rośliny zasuszone między kartami systematycznych zielników: ale trzeba poznawać w ścisłym związku z dziejami i obecnym stanem ludów, do których należy. Owoż jaki ogrom, wymagający razem wielostronnej wiadomości, zapasnej erudycji, potężnej siły syntezy, i prawdziwie poetyckiego daru wystawienia wszystkiego w całości, organicznym, żywym obrazie. Trzeba tu być literatem, historykiem, filozofem, a najbardziej podobno wieszczem; bo wieszczom tylko dano widzieć istotnie przeszłość i rozumieć się z wiekami przyszłymi. Łatwo z tego pojąć, iż *sextena*, notatki, chronologiczne szyki, szkolnicze kategorie, bakalarskie rozdziały, bardzo stoją w niezgodzie z twórczym połotem wyobraźni i myśli. Wykład naszego wieszca, nie jest lekturą nauczycielską, ani wymownym rozprawianiem o rzeczy gotowej, ale improwizacją w każdej chwili potrzebującą natchnienia, i tem cudowniejszą, że ten konieczny jej żywioł tak trudno wzięść pod rozkaz woli i przywiązać do godziny.

W najrozleglejszych zadaniach swego przedmiotu, P. Mickiewicz nie trzyma się drogi rozmiarzonej zawczasu, nie prowadzi

słuchaczy po szczeblach objaśnień i dowodów. Mając w umyśle swoim przytomny ogół prawd, oddaje mu w dowolny zarząd wszelkie rodzaje szczegółów, najśmielsze hipotezy bez wahania się opiera na faktach, które ma za pewne, chociaż nieustalił ich poprzednią rozprawą. Wzajemnie też drobny punkcik na wązkiej ścieżce samej literatury, powiastka gminna, piosnka serbska, kawałek starego pergaminu, nagle otwierają mu pole do ciekawych uwag, uczonych postrzeżeń i najwznioślejszych widoków. Tym sposobem Genesiz i filozoficzny rzut oka na mowę Sławian, świat przedpotopowy odkryty przez geologów, i potwory skamieniałe w bajkach naszego wieśniactwa, ogromny widok napływu ludów do Europy i nieruchomy obrazek sławiańskiego sioła, wszystko niespodziewanie spotyka się w jednej myśli, tak częstokroć nową i pełną blasku, że zdumiony słuchacz traci na chwilę tok wykładu, sam nie wie jakim sposobem od miłego ułamku poezji, został porwany w napowietrzny prąd metafizyki historycznej. Często przytęm ta sama epoka dziejów, te same pomniki literatury, dla innej potrzeby po kilku lekcjach wracając na scenę, bardziej jeszcze zacierają ślad wszelkich bądź chronologicznych, bądź kategorycznych kolei. Niedosć usposobiona, albo niedosć pilna uwaga, może nieraz oskarżać improwizację o zbyt swobodny pochód, o nieład prawie; ale wedle nas, ten nieład pozorny jest najprawdziwszym porządkiem, bo takiego porządku pilnuje się wszystko, co wychodzi na jaw nie jako martwa robota, ale jako żywa forma siły twórczej. Rozdziały Euklidesa podobne są do cegieł ułożonych symetrycznie; pieśni Homerskie mają kształt zieleniącego drzewa: sztuka bowiem jeśli czerpa swoje wzory nie w ziemnej umiejętności, ale w bijącym źródle uczucia, naśladuje najbliższą mistrzostwo natury. Dawno postrzeżono, że gałęziste budownictwo średnich wieków ma coś w sobie bardzo przypominającego lasy, i możeby wyciągnięto ztąd nie tak dziecinny wniosek o początku architektury zwanej gotyką, gdyby chciano uznać, dlaczego wówczas duch ludzki na dziełach swoich położył mocniejsze piętno sztuki Stworzyciela. Cokolwiek bądź, niemożemy oprzeć się porównaniu, które samo się nam narzuca.

Wykład P. Mickiewicza z wielu miar ma podobieństwo do wspaniałej katedry średniowiecznej. Jestto także chram niezmiernie rozmaity w częściach, obsypany bogactwem szczegółów, a razem harmonijny i składający najściślejśzą całość. Chcąc go należycie poznać, niedosć przypatrywać się zblizka, trzeba mieć przed okiem cały w przyzwioitem oddaleniu. Któżby naprzykład ocenił właściwie styl i zrozumiał plan katedry strasburskiej, ogłędając ją z przyległych ciasnych uliczek, albo przeszedłszy tylko parę krętych galeryjek wewnątrz? Zapewne każda osobna cząstka przedstawia już zajmujący widok. Korunkowa rzeźba na olbrzymich słupach, pobożne figury obok przeklętych straszylek, ciężkie sklepienia związane w pęk wysmukłych ostrołupów, wszędzie rozmaitość i zgoda, wszędzie prostota pełna tego tajemniczego wyrazu na szczytnym kamieniu, jakim dziś biegle dluto nie umie zaczarować świetnych marmurów; a całe *massy* przed okiem widza zdają się gwałtem odrywać od ziemi, lecieć w górę, spływać w kopułę, nad którą musi być wieża wystrzelona pod niebo, i na wieży pewno stoi krzyż. Ale dopiero odszedłszy dalej, można przekonać się czy tak jest istotnie.

Nie przypisujemy sobie, żebyśmy mieli przed innymi odgadnąć najtrafniej zakres i dążność kursu P. Mickiewicza, ani śmiećmy przesądzać prowadzenie rzeczy którą nasz profesor pojmując własnym geniuszem, wyłoży zapewne mądrzej i świetniej, niżbyśmy to przewidzieć mogli; chcieliśmy tylko okazać, że improwizacje jego składają zwiazłą, jednorodną i porządną całość. Wielu rodaków pewnie podziela z nami tę wiarę, i z ufnością od-

daje swój umysł pod władzę wiodącą go do zupełnego roznucia zadań; są wszakże tacy którzy równie w pojedynczych lekcjach dostrzegając kierunek ogólny, sądzą je podejrzliwie i lekają się ostatecznych wniosków. Może to złąd pochodzi, iż kiedy my radzi upatrujemy podobieństwo do budowy chrześcijańskiej, oni woleliby ujrzeć na końcu jakiś panteon grecki, pagodę chińską, albo burzę paryską. Inni nie zadają sobie pracy domyślać się końca: łapią oderwane zdania, wyskubują frazesy i smażą je niemilosierdzie w tyglach polityki, swojej, emigracyjnej. Dziwne złąd powstają approbacye i niechęci mężów politycznych. Najniewinniejsi ziomkowie, bawią się sobie słuchaniem wyjątków z książek, albo opisami gdzieś tam w Sławiańszczyźnie naszych leżących ciekawych zakątków, resztę puszczają mimo ucha.

Ale nie tak się rzecz ma względem cudzoziemców, sąd ich publiczny godzien jest zastanowienia; o tem pozostaje nam kilka słów powiedzieć, nim przystąpimy do wyciągów z lekcji.

KRONIKA KRAJU I EMIGRACYI.

KRAJ.

Rozumimy że nikt nas sprawiedliwie o potakiwanie obcym przywłaszczeniom Polski posądzać nie ma prawa. Gdy wszelako z kilku słów wstępnego naszej kroniki w numerze 1 artykułu, uczyniono wniosek, jakobyśmy rządowi austriackiemu i pruskiemu pochlebiać chcieli, oświadczamy tu jawnie i wyraźnie, że co do bezprawnego, przywłaszczonego rządzenia i władania polską ziemią, żadnej różnicy między moskiewskim, austriackim i pruskim rządem nie czynimy; bo wszystkie trzy zarówno przemocą tylko i gwałtem kraj nasz ojczysty posiadły i posiadają, i żadnego do dzierżenia go nie mają i mieć nie mogą prawa. To przekonanie które z całym narodem dzielimy, i które wszystkie nasze dotychczasowe i przyszłe usiłowania i zbrojne powstanie jak najzupełniej usprawiedliwia, to przekonanie nie przeszkadza ażebyśmy postępowania każdego z trzech tych rządów nie mieli sprawiedliwie oceniać i rozróżniać. Powtarzamy więc tu, że pod rządem moskiewskim położenie kraju naszego jest najsmutniejsze, i że w porównaniu z nim, a nawet i z austriackim rządem, administracja pruska jest łagodniejszą, i że dowodem tego najświeższym jest otwarcie prowincjonalnego Sejmu w Poznaniu, objawione ma koncesyie rządowe i uznana przez delegowanych tego Sejmu ważność ich i użyteczność.

Wiadomo jest że istnienie dzisiejsze, pogrobowe Xięstwa Poznańskiego, jest skutkiem traktatu Wiedeńskiego 1815. W traktacie tym zapewniona mu została reprezentacja i instytucje narodowe. Wpływem tego zapewnienia są sejmy prowincjonalne. Od 1815 sejmy takie w Xięstwie cztery razy zwoływane były. Piąty raz otworzony został 28 lutego roku bieżącego. Podług urządzeń pruskich, sejm Poznański składa się z członków stanu rycerskiego, stanu miast i stanu gmin wiejskich. W stanie rycerskim są członki z głosem własnym, i są delegowani powiatów. W stanie miast są delegowani od miast szczególnych i delegowani od okręgów miejskich, na koniec w stanie gmin wiejskich są delegowani od okręgów wiejskich powiatowych.

Udzielamy tu czytelnikom naszym spisu członków teraźniejszego sejmiku Poznańskiego.

Marszałek Sejmu, pułkownik hrabia Stanisław Poniński, z Wrześni.

Zastępca, baron Jerzy de Massenbach, z Białokosza.

I. STAN RYCERSKI.

A. Posiadający głos osobisty (viril Stimme).

1. Xiążę Thurn i Taxis, zastąpiony przez rotmistrza v. Zache, ze Strzelca.

2. Xiążę Sułkowski, zastąpiony przez hr. Józefa Mycielskiego, z Rokosowa.
3. Xiążę Wilhelm Radziwiłł.
4. Tajny legacyiny radca, hr. Atanazy Raczyński.

B. Deputowani Powiatów.

1. Odolanowskiego, Wojciech Lipski, z Lewkowa.
2. Międzychodzkiego, baron Jerzy de Massenbach, z Białokosza.
3. Bukowskiego i Obornickiego, Andrzej Niegolewski, z Niegolewa.
4. Wschowskiego, Alexander Brodowski, z Dębowej Łęki Średniej.
5. Krobskiego, Karol Stablewski, z Zalesia.
6. Krotoszyńskiego, Franciszek Przyłuski, ze Starkowca.
7. Kościańskiego, hr. Edward Potworowski, z Przysieki niemieckiej.
8. Międzyrzeckiego i Babimostkiego, szambelan baron Hiller de Gartringer, z Pszczewa.
9. Pleszewskiego, Józef Kurcewski, z Kowalewa.
10. Poznańskiego, Tytus hr. Działyński, z Kurnika.
11. Szamotulskiego, Wincenty de Kalkstein, z Psarskiego.
12. Ostrzeszowskiego, Stefan Wiesiołowski, ze Strzyżewa.
13. Szremskiego, szamb. Edward Raczyński, z Rogalina.
14. Śródzkiego, Leon Zawadzki, z Bednar.
15. Wrzesińskiego, pułk. Stanisław Poniński, z Wrześni.
16. Bydgoskiego i Mogilnickiego, Tadeusz Wolański, z Pałkocia.
17. Czarnkowskiego i Chodzieskiego, Piotr Koszutski, z Golencina.
18. Gnieźnieńskiego, Eustachy Wołowicz, z Działynia.
19. Inowrocławskiego, Antoni Kruszewski, z Tarkowa.
20. Szabińskiego, Gustaw Hr. Dąbski z Jadownik.
21. Wyrzyskiego, Gustaw Hr. de Golz z Tłukumia.
22. Wągrowieckiego, Pantaleon Szuman z Czeszewa.

II. STAN MIAST.

- | | |
|--------------------------|---|
| 1. Poznań, | 1. Fryderyk Grätz Kupiec. |
| | 2. Eugenii Nauman Burmistrz. |
| 2. Bydgosza, | Konrad Peterson Budowniczy. |
| 3. Wschowa, | August Sachtleben Radca. |
| 4. Leszno, | Jan Willman Dyrektor sądu Ziemsko-miejskiego. |
| 5. Gniezno, | Jan Kugler Aptekarz. |
| 6. Międzyrzecz, | Maurycy Brown Burmistrz. |
| 7. Rawicz, | Wilhelm Hauslentner Aptekarz. |
| 8. Oborniki, Szamotuły | } Jan Veigel Aptekarz z Szamotuł. |
| Buk, Poznań. | |
| 9. Pleszew, Śródza, | } Benjamin Roll kupiec z Zaniemyśla. |
| Szrem, Września. | |
| 10. Krotoszyn, Odolanów, | } Józef Paternowski Bur. w Dobrzycy. |
| Ostrzeszów. | |
| 11. Wschowa, Kościan, | } Jan Robowski Bur. w Kościance. |
| Krobia. | |
| 12. Międzychod, Babimost | } Ernest Zietzold b. Bur. w Trzcielu. |
| Międzyrzecz. | |
| 13. Bydgoszcz, Szubin, | } Wilhelm Bauer Kupiec z Nakła. |
| Wyrzysk. | |
| 14. Czarnków, Chodzież, | } Teske Kupiec z Samoczyna. |
| Wągrowiec. | |
| 15. Gniezno, Inowrocław, | } Karol Urban Radca w Inowrocławiu. |
| Mogilno. | |

III. STAN GMIN WIEJSKICH.

Powiaty:

1. Odolanowski, Krotoszyński, Ostrzeszowski.	Michał Sadowski właśc. w Łysinach.
2. Międzychodzki, Babi-mostski, Międzyrzecki.	Jan Gillert właściciel w Żołwinie.
3. Wschowski, Kościański, Krobski.	Antoni Grünwald wł. w Hinczach.
4. Bukowski, Obornicki, Poznański, Szamotulski.	Karol Jordan wł. w Chomencicach.
5. Szremski, Szrodzki, Wrzesiński, Pleszewski.	Kazimierz Dobronowski wł. w Wiktorowie.
6. Bydgoski, Szubiński, Wyrzycki.	Jan Quandt właściciel młynu Wydar.
7. Czarnkowski, Chodzieski, Wągrowiecki.	Jan König wł. w Roskowie.
8. Gnieźnieński, Inowrocławski, Mogilnicki.	Daniel Busse wł. w Laskach.

Ogół Delegowanych.

I. Stan Rycerski	{ A. z głosem własnym 4 B. od powiatów 22 }	26
II. Stan Miast	{ 1. z miast szczególnych 8 2. z okręgów miejskich 8 }	16
III. Stan Gmin wiejskich		8
	Ogół	50

Pierwsze posiedzenia Sejmu Poznańskiego.

Otwarcie Sejmu nastąpiło w dniu 28 Lutego przez P. Flottwela jako kommissarza Królewskiego. W dniu 1 Marca marszałek mianował sekretarzami delegowanych Szumana i Naumana. Po odbytej długiej dyskusji decydowano że propozycje królewskie mają być wprzód odczytane, a potem nastąpi narada nad adresem Króla. Propozycje te odczytane zostały, poczem mianowano komissją do zredagowania adresu.

W dniu 2 Marca Kommissya przyniosła projekt adresu, który gdy nie zjednał zezwolenia większości, wyznaczono drugą komissję. W dniu 3 Marca przyniesiono powtórny projekt adresu który jednomyślnością przyjęty został. W dniu 5 Marca adres ten przez wszystkich członków Sejmu podpisany został.

Podług prywatnych doniesień, w dniu 12 Marca uczyniony był wniosek, ażeby prosić Króla o połączenie w Berlinie reprezentantów z całej monarchii; oparł się temu wnioskowi Edw. Raczynski. Jeżeli głos jego, po którym wniosek powyższy jednomyślnością odrzucony został, dojdzie wiadomości naszej, nieomieszkamy go czytelnikom naszym udzielić. — Przy otwarciu Sejmu odczytane zostało przez marszałka pozwolenie Królewskie, ażeby rozprawy sejmowe zamieszczone były w dziennikach Poznańskich. W piśmie Królewskim zostawiono było do woli stanów czy chcą użyć lub nie tego pozwolenia. Sejm jednomyślnością postanowił że użyje go, i zarazem wdzięczność swoją królowi za tę koncesję oświadczył.

Oto jest adres stanów do Króla.

Najjaśniejszy Panie!

Racyleś W. K. Mość łaskawie zwołać stany W. Xięstwa Poznańskiego na piąty Sejm prowincjonalny. Sejm ten otworzony został 28 Lutego.

Czujemy przedewszystkiem potrzebę wynurzenia W. K. Mości naszych najuniżeńszych dziękczynień za liczną dobrodziejstwa przez Nią poddanym W. X. Poznańskiego wyświadczone, dobrodziejstwa które wstąpienie na tron W. K. Mości uświetniły i serca nasze szczerą czią przejęły. Pozwól M. K. Mość policzyć szcze-

gólniej do tych dobrodziejstw, powrót Arcybiskupa, wspaniałomyślnie udzieloną amnestją, rozszerzenie instytucji stanowej i dozwoleń ogłaszania skutku jej obrad, nakoniec najwyższe postanowienie, ażeby sądy w sprawach dotyczących poddanych W. K. Mości Polaków, ojczystego ich języka używały. Nad zachowaniem ojczystego języka i narodowości, Polacy pod berłem Twoim, N. Panie, zawsze i gorliwie czuwać nieprzesną.

N. Panie, jeżeli w skutek twoich wspaniałomyślnych obietnic widzimy otworzone sobie pole do najświetniejszych nadziei, niepodobna nam jednak nie wyrazić tu zarazem naszego głębokiego smutku z okoliczności że W. K. Mość, powody do naszych dawniejszych prośb i zażaleń głównie w naszej własnej winie upatrujesz. Nieomieszkamy dołożyć starania ażeby wyjaśnić dlaczego, naszym zdaniem, ten zarzut na nas nie ciąży, i abyśmy, ile tylko w mocy naszej, szlachetnym zamiarom W. K. Mości odpowiedzieli.

Przez utrzymanie i zabezpieczenie naszej narodowości zbudujesz sobie, N. Panie, najtrwalszy pomnik w sercach naszych i najsilniej spoisz węzeł pomiędzy tronem a Polakami swemi poddanymi.

Przy rozbiroze najłaskawiej nam zakomunikowanych propozycji usiłować będziemy, aby i wagę, jaką W. K. Mość do współpracy stanów przywiązuje, usprawiedliwić, i oczekiwanie jakie nasi współziomkowie o nas powzięli zaspokoić. Chciej W. K. Mość liczyć na to z pewnością, że skutki naszych obrad dowiodą tych uczuć najniezłomniejszej wierności i najwyższego przywiązania, z którymi mamy honor wyznawać się, etc., etc.

Poznań, 3 Marca 1841 r.

(Podpisy.)

Adres powyższy, oceniony jak być powinien, to jest ze względu na położenie istotne reprezentantów Xięstwa zupełnie nas zadowolnić. Zachowana w nim jest z wielką stosownością, miara potrzeb i okoliczności, i pogodzona godność z umiarkowaniem. Wymienienie powodów wdzięczności, uczucie to usprawiedliwia, a zaręczenie czuwania nad narodowością, nadaje całemu pismu charakter właściwy i zaszczytnie rozróżniający.

Często zapewne przyjdzie nam w tém piśmie przedmiot niniejszy i jemu podobne rozważać i oceniać, dziś w krótkim tym rysie miło nam jest powiedzieć, że zastanawiając się nad ogółem faktów które nas z kraju pochodzą, nie można tego nieprzyznać, iż pomimo upadku Państwa Polskiego, pomimo mniej lub więcej gnębiących stosunków jakie między narodem i dzisiejszemi jego władcami istnieją, duch i uczucia narodowe nie tylko tym upadkiem nie zostały zagładzone, lecz i owszem wzmocniły się i ukrzepiły. — Oby łaskawe Nieba temu duchowi i szlachetnym jego przedmiotom nadal błogosławić raczyły, oby naród w nim przetrwał, a przyjdzie w końcu wielka chwila wynagrodzeń, w której sprawiedliwość Boska, czynnie i wielowładnie, cierpiącemu objawi się ludowi. Umiejmy tylko ufać, czekać, a czas upływający ciągle na korzyść naszą obracać.

Numer pierwszy Dziennika Narodowego, został rozesłany na prowincje w d. 1 kwietnia; ale z powodu zwłoki doświadczonej na pocztach, ledwo 9 t. m. mógł wyjść z Paryża. Nadal wszelkie za- wady w téj mierze są uprzątnione.